

Stary Rok – Sylwester

Niechaj biodra wasze będą przepasane i świece zapalone. Wy zaś bądźcie podobni do ludzi oczekujących pana swego, aby mu zaraz otworzyć, kiedy powróci z wesela, przyjdzie i zapuka. Błogosławieni owi śludzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających. Zaprawdę, powiadam wam, iż się przepasze i posadzi ich przy stole, i przystąpiwszy, będzie im usługiwał. Czy przyjdzie o drugiej, czy o trzeciej straży, a zastanie ich tak, błogosławieni oni! To wiedźcie, że gdyby wiedział gospodarz, o której godzinie złodziej przyjdzie, nie dopuściłby do tego, by pokopano dom jego. I wy bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o takiej godzinie, której się nie spodziewacie. Łk 12,35-40

Paliwo potrzebne do wytrwałego czekania

I. Spoglądając w przeszłość

Siostry i bracia w Jezusie Chrystusie, spotykamy się w tym szczególnym dniu, by znaleźć się pod Bożym Słowem, by poczuć wspólnotę nie tylko z naszym niebiańskim Ojcem, ale i ze sobą nawzajem. Jesteśmy tu, by razem, jako część ogromnej Bożej rodziny dziękować za ostatni rok. Każdy z nas ma inne wspomnienia, które nagromadziły się w ciągu minionych miesięcy. Część z nich jest wspólnych: bo wyjątkowość i inność tego roku każdego z nas mniej lub bardziej boleśnie dotknęły. Każdy z nas patrzy na swoją osobistą biografię, która powiększyła się o wiele chwil minionego już prawie roku, zarówno chwil dobrych i radosnych, jak i smutnych, pełnych bólu i rozczarowania, niepewności, lęku czy konieczności żegnania bliskich. Jak powiedziałem każdy z nas ma swoją osobistą historię i czymś wręcz niepoważnym było by gdybym zgadywał, co skrywają poszczególne opowieści z ostatnich dwunastu miesięcy, jakie kryją się w nich emocje, czy przemyślenia. Każdy może mówić za siebie.

Rok dobiega końca. Odwracamy nasz wzrok w stronę przeszłości i wspominamy to, co było. Odczuwamy być może spełnienie, radość, szczęście i może nostalgię za tym dobrym, które minęło. Jednak zaryzykuję stwierdzenie, że bardziej towarzyszy nam uczucie ulgi, że to, co było złe jest już za nami i nadzieja, że już za nami pozostanie. Może czujemy się przygniecenii brzemieniem, jakie pozostawił po sobie ten czas. Pamiętajmy jednak, że ciągle jesteśmy w drodze, zmierzamy nieustannie w stronę Bożego Królestwa i spotkania z Chrystusem. Wiemy, że nie da się iść do przodu spoglądając na to, co już za nami. Nie da się żyć tylko przeszłością. Dlatego Pan Jezus przypomina: „*Wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze.*” Chrystus sam zachęca nas do wstania, zachęca nas byśmy na Niego złożyli to, co nas przygniata i wyprostowali się by wraz z Nim kroczyć przez życie, aż do dnia dopełnienia obietnicy zbawienia i uwolnienia.

II. Oczekiwanie na Pana

Łatwo jednak powiedzieć: „*Wyprostujcie się.*” Łatwo powiedzieć: „czuwajcie, bądźcie gotowi, oczekujcie Pana swego.” Przecież wiemy, że wykonanie tego polecenia bywa niekiedy niezmiernie trudne. Ciężko trwać w postawie sługi z przypowieści, która stanowi część rozważanego przez nas fragmentu. Czasem niestety bliżej nam do uczniów, którzy zasnęli w Getsemane mimo, że mieli czuwać i modlić się z Jezusem. Także my musimy przyznać z pokorą, że „*duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdle.*” Jak zatem poradzić sobie z tym zadaniem, które stawia przed nami Nauczyciel z Nazaretu? Skąd brać siłę do trwania przy Chrystusie, do nieustannej gotowości i do przewycięzania grzesznej natury? Jak mamy wypełnić słowa Jezusa: „*Niechaj biodra wasze będą przepasane i świece zapalone.*”? Zbawiciel nigdy nie stawiał przed swoimi uczniami zadań niemożliwych do wykonania. Również my jesteśmy zdolni do czuwania i trwania w gotowości. Bo przecież spoglądając w stronę nowego roku nie wiemy,

czy nie przyniesie on spotkania z Panem. Dlatego wezwanie do czuwania, do wierności i posłuszeństwa jest zawsze aktualne.

Jezus w opisaney przez Łukasza przypowieści maluje przed słuchaczami obraz znany im doskonale z otoczenia. W domach bogatszych Żydów przyjął się rzymski zwyczaj posiadania specjalnego niewolnika, czy niewolników, których zadaniem było witanie gości oraz samego pana domu, gdy ten przybywał. Powroty czasem trwały dość długo dlatego pan wracał w nocy, ale wtedy też niewolnicy mieli być gotowi, by mu służyć. Ich biodra miały być przepasane, by długie szaty nie krępowały ruchów, a świece zapalone, by pan nie wchodził w ciemności.

Do tego momentu opowieść Jezusa była po prostu przedstawieniem tego, jak to w ówczesnych stosunkach społecznych wyglądało. Natomiast zaskakująca jest dalsza część przypowieści i zachowanie właściciela. „*Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze i posadzi ich przy stole, i przystąpiwszy, będzie im usługiwał.*” To już nie mieściło się w głowach słuchaczy. No bo żeby pan usługiwał niewolnikom? Żeby sam postawił się na ich miejscu, żeby sam wszedł w ich życie? Tak się nigdy nie działo.

Od razu staje nam przed oczyma scena mycia nóg uczniom podczas Ostatniej Wieczerzy. Jednak przychodzi również głębsza refleksja. Sam wszechmogący Bóg, Pan całego świata, postawił się na miejscu sługi. Przyjął nasze ciało, wszedł w nasze realia, uniżył się i zrównał z istotami tak bardzo niedoskonałymi, tak bardzo ułonnymi pod różnymi względami. Zrobił to byśmy mogli kiedyś być domownikami przy Jego stole w niebie. A my jako wierni słudzy czekamy na to ostateczne spotkanie twarzą w twarz, gdzie poznamy tak jak zostaliśmy poznani, ale póki życia na ziemi wyczekujemy też i przyjmujemy Zbawiciela codziennie, codziennie krocząc za Nim i o Nim świadcząc.

III. Różne paliwa naszego życia

W naszym tłumaczeniu biblijnym czytamy: „*Niechaj biodra wasze będą przepasane i świece zapalone.*” Jednak w tekście greckim mowa jest o lampie, a nie o świecy, co trochę zmienia spojrzenie na ten obraz. Przypominamy sobie przypowieść o 10 pannach czekających na oblubieńca. Mądre wzięły ze sobą oliwę do lamp, głupie zaś nie. Skoro nasz Pan mówi o zapalonych lampach, przygotowanych do oświetlania drogi, to jest to ściśle związane z tym, że musimy mieć oliwę do naszych lamp. Musimy mieć paliwo, by wytrwać w oczekiwaniu i wiernym trwaniu przy nauce Mistrza z Galilei. On sam wyposaża nas w to paliwo. On sam nas wzmacnia, posila i utrzymuje w trwaniu przy Nim.

W naszym życiu jest wiele elementów, które moglibyśmy przyrównać do oleju dla naszych wewnętrznych lamp. Przecież nie karmimy naszego serca i umysłu tylko treściami związanymi z naszym przeżywaniem wiary. I od razu powiem, że to bardzo dobrze! Żyjemy w świecie i musimy potrafić się w nim poruszać, ale także czerpać z niego, i to z różnych aspektów oraz przestrzeni w naszym życiu. Wręcz źle by było, gdybyśmy byli uzależnieni i zafiksowani tylko na punkcie religii, Kościoła, czy własnej parafii, albo jakiejś innej grupy. To jest jedna skrajność, jej przeciwieństwem jest, gdy w naszym życiu w ogóle nie ma elementów rozwijających nas duchowo i łączących z innymi wierzącymi. Zastanówmy się więc, jakie są te oleje do lamp naszego życia? Albo używając porównania motoryzacyjnego, jakie paliwo wlewamy do naszego wewnętrznego baku? Oczywiście wiele jest rodzajów tych paliw, a każdy z nas tworzy swoją indywidualną mieszankę, bo przecież każdy z nas jest inny.

Myślę, że bez naszych pasji, zainteresowań, hobby, tego wszystkiego, co pozwala nam się odprężyć i zrelaksować nasze życie było by ciężkie i w pewnym momencie mogło by nas przygnieść. Tak samo ograniczając się tylko do duchowej stawy bylibyśmy zupełnie oderwani od rzeczywistości, a przez to nieprzystosowani do życia. Nie taki jest Boży plan dla każdego z nas. Nikt nie zabrania nam korzystania z tego wszystkiego, co oferuje nam otoczenie. Jesteśmy wolni w podejmowaniu decyzji o tym, co w danej chwili „wlewamy w siebie.” Dobrą wskazówką są jednak słowa ap. Pawła: „*Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne.*”

Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić.” Myślę, że to jest dostateczny drogowskaz, by z jednej strony nie odrzucać tego wszystkiego, co Bóg nam oferuje w świecie i przez świat, a z drugiej by nie zgasić naszych lamp, by nie pozwolić sobie na brak czujności w kroczeniu za Chrystusem.

Zdaję sobie jednak sprawę, że trzeba zachować balans i odpowiednie proporcje, a także unikać tego, co jest bardzo niepożyteczne i może mnie zniewolić. Jeśli już nastawiam się na wlanie benzyny do mojego baku, czy jak kto woli podładowanie wewnętrznych akumulatorów staram się, by to nie była benzyna szemranego pochodzenia mogąca uszkodzić silnik. To tak jak z samochodem. Staramy się przecież korzystać z raczej pewnych i sprawdzonych stacji, a nie ryzykować, że dostaniemy paliwo z niewiadomymi dodatkami. Bóg nie zabrania nam posilania się tymi pożytecznymi pokarmami niezwiązanymi bezpośrednio z Nim, ale pamiętajmy, że jesteśmy Jego dziećmi i jako takie naszą główną siłę duchową mamy czerpać z tego, co On nam daje, przede wszystkim w Swoim Słowie.

Sylwestrowe nabożeństwo stanowi także okazje do refleksji, jak to było z paliwem naszego życia w mijającym roku. Czy budowaliśmy się duchowo? Czy czerpaliśmy z posilenia Bożym Słowem, Wieczszą Świętą i codzienną relacją z Chrystusem? Czy czerpaliśmy ze wsparcia jakie niesie wspólnota wierzących? Czy może nam to gdzieś umknęło, a skupiliśmy się bardziej na tym, co nie daje nam nic, albo wręcz nas duchowo oraz mentalnie degeneruje i cofa? W minionym roku mieliśmy jeszcze czas. Każdy z nas musi sobie odpowiedzieć, jak go wykorzystał: czy dobrze, czy może jednak nie w pełni tak jak powinien? Chciałbym, by dzisiejszy tekst stanowił dla nas swoiste zachęcenie do refleksji nad swoim życiem i do orientowania go na Zbawiciela. Żeby ta historia sług czuwających z zapalonymi lampami stała się też historią naszego życia wiary, naszego służenia Panu. A na Nowy Rok, w który za kilka godzin wkroczymy życzę nam wszystkim by do nas także odnosiły się słowa Jezusa: *„Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających.”* Żyjmy w świecie. Korzystajmy z tego, co nam oferuje, ale pamiętajmy żeby to nas duchowo nie usypiało. Żyjmy tak byśmy zawsze byli gotowi na spotkanie z naszym Panem, a wtedy będziemy błogosławieni, czyli szczęśliwi. Amen.

Modlitwa:

Wszechmogący Panie nasz i Boże, dziękujemy Ci, że w Jezusie Chrystusie posłałeś na świat światłość, która rozświetliła ciemności grzechu. Dziękujemy Ci za to, że stał się jednym z nas, że przyjął postać sługi i nakazał nam czuwanie oraz służenie. Ty sam wiesz, czym tak naprawdę karmimy nasze serca i umysły, Ty nas znasz najlepiej.

Prosimy Cię, wzbudź w nas pragnienie czerpania z tego, co nas duchowo buduje, dawaj nam wiary, nadziei i miłości. Sam wlewaj w nasze serca oliwę wiary byśmy nie gaśli i usnęli w naszej wędrówce przez życie. Kieruj nasz wzrok na Jezusa, który przyszedł na świat jako małe dziecko, ale z którym znów się spotkamy. Obyśmy w wierze i czujności doczekali tego spotkania.

O to wzmocnienie i posilenie prosimy Cię w imieniu Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj